

ELŻBIETA WOLICKA-WOLSZLEGER

ur. 1937; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, 1980 rok, dekada gierkowska, wybór papieża

Rok 1980

Marzenie przede wszystkim o Polsce samorządnej i niezależnej to było takie generalne marzenie. No, muszę powiedzieć, że marzenia w [19]80 roku to były nie tylko marzenia, ale to była chwila bieżąca, te marzenia się nagle realizowały. Sięgnę do okresu poprzedzającego, do tak zwanej epoki Gierka i małej stabilizacji gierkowskiej – [dla mnie], ale także mojego środowiska najbliższego, środowiska najbliższych przyjaciół z uniwersytetu, także środowiska gdańskiego, bo przecież tam też miałam kupę znajomych, którzy potem też działali w opozycji, to był okres, można powiedzieć, takiej smuty, zwłaszcza druga połowa dekady gierkowskiej, to był okres smuty i świadomości, że osypujemy się w taką jedną wielką hałdę żużlu i popiołu. I ekonomicznie, i mentalnie, i moralnie, i intelektualnie. Okres smuty, który chyba zrodził właśnie taką chęć – róbmy coś, żeby się nie pogрузić do ostateczności w tym marazmie takiego zdychającego systemu. No, ten smród zdychającego systemu czuć było w powietrzu, w sklepach, w kartkach na żywność, w tej propagandzie i zakłamaniu, które samo sobie zaprzeczało i samo w sobie nie wierzyło. Czyli ta czapa takiego czadu umysłowego sącząca się z mediów, z gazet, ja przestałam wtedy oglądać telewizję i czytać gazety w ogóle, bo nie byłam w stanie tego znieść po prostu, nie byłam w stanie tego znieść. Człowiek chował się w takie enklawy, w takie mikrośrodowiska, z których potem rodziły się różne inicjatywy, ludzie zaczęli się skupiać właśnie. Dlatego potem ten impet solidarnościowy był taki niesłychanie intensywny, to było właśnie na granicy takiego powstania narodowego.

Co mnie osobiście – no, jako jednak człowieka związanego ze środowiskami intelektualnymi – dolegało, to nawet nie nędza, ale kłamstwo, wszechobecność kłamstwa, to było coś nie do zniesienia. Najlepiej chyba oddaje tę atmosferę „Nierzeczywistość” Brandysa, to jest książka, którą wtedy czytałam jak niemal osobiste wyznanie. To była rzeczywiście nierzeczywistość, z której też wyrwał nas, no, wybór papieża. Pamiętam, jak profesor Zgorzelski powiedział: „No, wyprostowaliśmy się”. Z tego przygięcia do ziemi, ze świadomości takich rabów,

takich upokorzonych do dna ludzi nareszcieśmy się wyprostowali. I to była też taka iskra nadziei po prostu, że coś jednak w tej historii się dzieje, co może nam dać ostrogi i przydać skrzydeł. No i ruszyło.

Data i miejsce nagrania	2005-06-27, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"